

Małowist, Marian

O społecznych aspektach wczesnej ekspansji kolonialnej

Przegląd Historyczny 54/1, 20-38

1963

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN MAŁOWIST

O społecznych aspektach wczesnej ekspansji kolonialnej

Chciałbym tu zająć się problematyką społeczną portugalskiej ekspansji kolonialnej w XV i na początku XVI w. Sprawa jest o tyle interesująca, że rzuca wiele światła na liczne przejawy ekspansji terytorialnej na przełomie średniowiecza i epoki nowożytnej, że może ułatwić zrozumienie niezwykle złożonego problemu genezy tzw. wielkich odkryć. Ogromna literatura, dotycząca tego ostatniego zagadnienia, doprowadziła przede wszystkim do obalenia wielu dawnych, pozornie ugruntowanych tez, w rzeczywistości nie mających jednak żadnego uzasadnienia. Tak więc przede wszystkim należy ostatecznie włożyć między bajki rzekomy fakt zamknięcia dróg handlowych prowadzących na wschód wskutek rozwoju państwa otomańskiego. W pierwszej połowie w. XV, kiedy rozpoczęła się na serio ekspansja morska Portugalczyków, Turcy nie mogli jeszcze oddziaływać na handel lewantyński, gdy zaś opanowali Egipt i Syrię w 1517 r., siłą rzeczy byli jak najbardziej zainteresowani, by właśnie handel lewantyński utrzymał się na starych drogach, zapewniał on bowiem ogromne korzyści gospodarcze skarbowi cesarstwa otomańskiego¹.

Badania Ch. Verlindena, Oliveira Marquesa i innych historyków wykazały, że wprawdzie już od XIII w. kupcy portugalscy prowadzili aktywny handel z Niderlandami, Francją i Anglią, ale ograniczał się on do niezbyt licznych dosyć tanich towarów nie przyczyniając się w poważniejszym stopniu do nagromadzenia kapitału w Portugalii.

Począwszy od XIV w. na gospodarce tego niewielkiego kraju dominujący wpływ wywierali Genueńczycy, którzy dostarczali produkty lewantyńskie i włoskie, wywozili zaś towary miejscowe, a mianowicie wino, oliwę, owoce, korek, воск, miód i ryby. W XV w. coraz większe znaczenie uzyskują w Portugalii hanzeaci i Bretończycy, zaopatrujący kraj w niezbędne mu już wówczas zboże i drzewo. Hanzeaci, a wśród nich gdańszczanie i Inflantczycy, nieco później zaś kupcy z północnych Niderlandów interesowali się także żywo wywozem soli z Setúbal

¹ Dzięki pracom F. Braudela i jego uczniów wiadomo dobrze, że po pierwszych wstrząsach, spowodowanych przez ekspansję portugalską na Oceanie Indyjskim, handel lewantyński odżył, choć w nieco zmienionej postaci i odbywał się w wysokim stopniu właśnie na terytorium państwa tureckiego.

i z innych portugalskich ośrodków produkcji². Na terenie Portugalii jedynie Porto i Lisbona uprawiały aktywny handel morski z Niderlandami, Anglią i Francją, ale nawet w tych dwu większych miastach nie obserwuje się, przynajmniej do drugiej połowy XV w. wzrostu poważniejszych fortun kupieckich. Inna sprawa, że jak słusznie wskazuje między innymi Ch. Verlinden, Portugalczycy właśnie dzięki udziałowi w handlu morskim, w silnie rozwiniętym rybołówstwie oraz dzięki instruktorom włoskim w XIII i XIV w. dysponowali już na początku XV stulecia pewnym zasobem wiedzy w zakresie żeglugi dalekomorskiej³. Był to ważny czynnik umożliwiający im rozwinięcie ekspansji kolonialnej. Jednakże w tych warunkach niepodobna przypuszczać, że w środowisku bardzo słabego kupiectwa portugalskiego w XV w. mogła powstać koncepcja pozbawienia Włochów monopolu w dziedzinie handlu lewantyńskiego poprzez organizowanie trudnych i niezmiernie kosztownych wypraw do Indii, o których położeniu geograficznym miano ponadto nadzwyczaj mętne pojęcie⁴. Kupiectwo portugalskie rozwinęło się raczej dopiero później w wyniku powstania imperium kolonialnego, nigdy jednak nie osiągnęło realnego i trwałego znaczenia gospodarczego ani politycznego.

Zacięta i pełna akcentów politycznych dyskusja dotycząca roli ks. Henryka Żeglarza jako inicjatora i organizatora wczesnej ekspansji kolonialnej dowiodła, że nie był on jej jedynym rzecznikiem, ale nie podważyła bynajmniej poglądu, że znaczenie jego w tej dziedzinie było dominujące. W jej wyniku niepodobna jednak już akceptować poglądu, że ks. Henryk dążył świadomie do odkrycia drogi morskiej do Indii Wschodnich, że utrzymywał w tym celu sztab uczonych współdziałających z nim ściśle w zamierzonej akcji⁵. Dotychczasowa dyskusja na ten temat skupiała się głównie na problemie osobistych motywów działalności samego infanta. Chciałbym postawić problem w innej płaszczyźnie i zastanowić się, jakie siły społeczne w Portugalii były zainteresowane w ekspansji zamorskiej i w związku z tym, kto ją realizował. Nie idzie mi w tym wypadku tylko o organizatorów, ale także o wykonawców. Sądzę, że jeżeli przyjrzymy się samym odkrywcom oraz spróbujemy poznać motywy ich działalności, to łatwiej będzie nam zrozumieć, dlaczego kraj o tak niewielkim terytorium, nielicznej ludności i słabo rozwiniętej gospodarce wyteżył wszystkie swe siły na przedsięwzięcia na owe czasy gigantyczne. Krótkotrwała potęga zdobyta za tę cenę okazała się zresztą pozorna, zaś po jej przeminięciu nastąpił wielowiekowy, trwający dotąd okres застоju. Wprawdzie źródła portugalskie dotyczące wczesnej ekspansji kolonialnej nie są zbyt obfite, to jednak pozwalają

² Ch. Verlinden, *Deux aspects de l'expansion commerciale du Portugal au moyen âge (Harfleur au XIV^e siècle. Middelbourg au XIV^e et au XV^e s.)*, „Revista Portuguesa de Historia” t. IV, 1949, s. 177 nn; A. R. H. De Oliveira Marques, *Hansa e Portugal na idade média*, Lisboa 1959, s. 37 nn; V. Rau, *A exploração e o comércio do sal de Setúbal*, Lisboa 1951, s. 70 nn. Ze starszych prac poddawca jest A. Braacamp Freire, *A feitoria de Flandres*, „Arquivo Historico Portuguez” t. VI, 1908, s. 325 nn.

³ Ch. Verlinden, *Les découvertes portugaises et la collaboration italienne d'Alfonse IV à Alfonso V*, Congresso International de Historia dos Descobrimentos [= CIHD], Actas t. III, Lisboa 1961, s. 593 nn.

⁴ Na ogromne pomieszanie pojęć w tej dziedzinie jeszcze na schyłku XV w. wskazuje C. F. Beekingham, *The Travels of Pero da Covilhã and Their Significance*, Actas CIHD t. III, s. 9.

⁵ D. Leite, *Casas da rária historia*, Lisboa 1941, s. 9 nn; por. również rozmaite prace V. Magalhães Godinho.

choćby w pewnej mierze na zbadanie sprawy pod kątem powyżej zakreślonym. Mam tu na myśli dwie grupy przekazów źródłowych. Pierwsza z nich to oficjalne kroniki królów Portugalii pisane na zlecenie jej władców. Do drugiej grupy zaliczam opisy akcji odkrywczej oraz przede wszystkim opisy terenów działalności militarnej i handlowej Portugalczyków dokonane niejako nieoficjalnie i przeznaczone dla osób interesujących się handlem i żeglugą w krajach zamorskich. Dochodzą do tego niezbyt licznie zachowane dyplomy i inne przekazy charakteru aktowego.

W ramach artykułu nie mogę dokonać szczegółowej analizy materiału źródłowego. Chciałbym jednak podkreślić, że misję pisania kronik królewskich powierzano z reguły osobom nie tylko godnym zaufania poszczególnych władców, ale na ogół dobrze orientującym się i często osobiście czynnie zaangażowanym w życie politycznym oraz mającym dostęp do akt kancelarii królewskiej. Nie są to kroniki współczesne opisywanym wypadkom, na ogół dzieli je od nich kilka do kilkudziesięciu lat, zdarza się jednak dosyć często, że autorzy czerpali jeszcze informacje bezpośrednio od osób biorących udział w przedstawianych w kronice wydarzeniach. Jest oczywiste, że wymienione kroniki są nie tylko dziełami historycznymi, ale dają wyraz tendencjom politycznym autorów, a zwłaszcza ich zleceniodawców. Musiało to wpływać na sam sposób opisywania wydarzeń i w pewnej mierze zniekształcać rzeczywistość. Jednakże obfitość kronik umożliwia porównywanie pochodzących z nich informacji i ich kontrolę. O ile pierwsza zachowana z nich kronika Zurary ma charakter niemal hagiograficzny w stosunku do osoby Infanta Henryka, to jednak zarówno ona, jak dzieła wytrawnych dyplomatów Rui de Pina i Garcia de Resende oraz wybitnego humanisty i polityka Damião de Góis zawierają niezwykle bogaty materiał informacyjny oparty o osobistą obserwację lub świetną znajomość literatury wcześniejszej i dokumentów kancelarii królewskiej. O wiele mniej jest cenne dzieło biskupa G. Osorio dotyczące panowania króla Manuela, napisane dopiero na schyłku XVI w. i oparte niemal wyłącznie na wcześniejszych kronikach.

Druga kategoria źródeł to opisy krajów kolonialnych i ich podboju, informacje o ludach tamtejszych i o funkcjonowaniu portugalskich placówek handlowych. Ich autorzy to przeważnie osoby, które w toku swej działalności poznały teren, a więc urzędnicy kolonialni, kupcy, podróżnicy, wreszcie ci, którzy, jak drukarz lisboński Valentim Fernandes de Moravia, czerpali informacje od konkwistadorów. Tu wchodzi także tzw. *roteiros*, a więc opisy szlaków nawigacyjnych połączone często z informacjami o krajach zamorskich. Najwybitniejsi z autorów tej grupy to Duarte Pacheco Pereira piszący w pierwszych latach XV w., o kilkadziesiąt lat późniejszy João de Barros, twórca monumentalnego opisu portugalskiej Afryki i Azji, wreszcie na ogół mniej doceniany, ale niezwykle inteligentny Tomé Pires. Pierwsi byli poprzednio wysokimi urzędnikami kolonialnymi, Pires zaś to odważny kupiec-podróжник z początków XVI w., który poznał dobrze Indie i obecną Indonezję i zmarł w Chinach. Wysłany do cesarza przez władze portugalskie z Goa został w Chinach uwieziony i zmarł tam po dłuższym pobycie. Na szczególną uwagę zasługuje dzieło Wenecjanina Cadamosto, który w r. 1455 i 1456 odbył dwie wyprawy w okolice Przylądka Zielonego. Należy dodać, że portugalskie wydania kronik są na ogół przestarzałe i mało krytyczne. Znacznie wyższą klasę przedstawiają francuskie i angielskie

publikacje źródłowe, odpowiadające wymaganiom współczesnej krytyki naukowej i zaopatrzone w niezbędne komentarze. Wszystkie te źródła pisane były w języku portugalskim, przy czym wydania angielskie i francuskie zawierają także tekst tłumaczony odpowiednio na jeden z tych dwu języków.

Dzięki obszernej literaturze historycznej odpowiedź na pytanie, kto dał inicjatywę, kto organizował pierwsze wyprawy zamorskie, nie przedstawia obecnie trudności nie do przewyciężenia. V. Magalhães Godinho w jednej ze swych pierwszych prac zwrócił uwagę na ścisłą współzależność między zakończeniem ostrych walk społecznych w Portugalii, toczonej w okresie 1343—1385, a wyprawą portugalską na Ceutę w r. 1415⁶. Jan I, były mistrz Zakonu Avis, zdobył tron w oparciu o ludność miast i niezbyt liczną grupę średniej szlachty, pokonawszy opór większości arystokracji i związanych z nią licznych feudałów wiejskich, którzy popierali kandydaturę króla Kastylii.

Zwycięstwo słynnego konetabla, Nun, Alvares Pereiry pod Aljubarrotta w 1385 r. zapewniło tron Janowi d'Avis, ale walki z Kastylią zakończył dopiero traktat pokojowy w r. 1411. Wzbudził on jednak niezadowolone dużej części szlachty, a zwłaszcza juniorów, dla których brakło już ziemi i innych źródeł dochodu w kraju. Kronikarz pisze o tym wyraźnie dodając, że pragnęli oni wojny, która umożliwiłaby im zdobycie należnej pozycji materialnej i społecznej⁷. Toteż Godinho niewątpliwie ma rację, gdy właśnie naciskowi arystokracji i szlachty przypisuje zorganizowanie krucjaty na Ceutę w r. 1415⁸. Zdobycie Ceuty nie spełniło nadziei inicjatorów wyprawy. Portugalczycy z trudnością utrzymywali władzę jedynie nad miastem i najbliższą okolicą, a ustawiczne kontruderzenia Maurów oraz obustronna wojna podjazdowa wyczerpywała skarb królewski. Ale właśnie fakt, że „krucjata“ 1415 r. zawiodła nadzieje szlachty portugalskiej, zmuszał do szukania dalszych możliwości ekspansji zewnętrznej. Występuje to wyraźnie za panowania króla Duarte (Edwarda) (1433—1439), następcy Jana I. Król był zaniepokojony faktem, że zarówno kilku spośród jego braci, jak i niektórzy arystokraci i wielu spośród rycerstwa zaczyna szukać szczęścia poza granicami Portugalii. Wprawdzie część panów z Rady Królewskiej wypowiadała się zarówno przeciw nowym wojnom z Kastylią, jak i przeciw ryzykownym ruinującym skarb, awanturom w Maroku, ale Duarte pod silnym wpływem swego brata ks. Henryka i jego zwolenników, kierując się obawą przed nadmierną emigracją szlachty, a zapewne także licząc się z możliwością zamieszek zdecydował się podjąć nową próbę rozszerzenia posiadłości w Maroku⁹. W r. 1437 doszło do wyprawy na Tangier zakończonej pogromem najeźdźców. Maurowie wzięli do niewoli brata królewskiego Infanta Don Fernão, którego rzekome męczeństwo zostało później rozślawione w słynnym dramacie Calderona. Należy tu

⁶ V. M. Godinho, *A expansão quatrocentista portuguesa*, Lisboa 1945, s. 51 nn.

⁷ Gomes Eanes de Zurara, *Crónica da Tomada de Ceuta*, c. VI, IX, XII s. 35 nn, wyd. V. M. Godinho, *Documentos sobre a expansão portuguesa* t. I, Lisboa 1945, s. 35—52. Tak samo oceniał tę sytuację J. Lúcio de Azevedo, *Epocas de Portugal Económico*, Lisboa 1929, s. 62 nn.

⁸ V. M. Godinho, *A expansão*, loc. cit.

⁹ V. M. Godinho, *Documentos* t. II, s. 54—89, 96, 113 nn. Dokumenty zawierające wypowiedzi Infanta Don Fedro i wybitnych członków Rady Królewskiej w sprawie ewentualnej wyprawy do Maroka; także urywek z kroniki Frei João Alvares, *Crónica do Infante Santo D. Ferdinando*, c. IX.

dodać, że tradycje walki z niewiernymi były bardzo żywe w Portugalii w XV w., mimo że wiascowa *reconquista* dobiegła tam końca już na schyłku XIII w. Toteż nic dziwnego, że wyprawy do Maroka czy na brzegi Afryki Zach. często przybierały w oczach ich uczestników charakter krucjat. Jednakże bodziec religijny nie był i w tym wypadku czynnikiem decydującym. Przeciż w ciągu całego niemal XV w. papież nawiolywali rycerstwo europejskie do wypraw krzyżowych przeciw Turkom, których sukcesy na Bałkanach, na pograniczu Węgier i Włoch były naprawdę niepokojące. Hasła te nie wywołały żadnego echa także i w środowisku szlacheckim w Portugalii, które dostarczało tylu śmiazków dla niebezpiecznych ekspedycji do Afryki, a później do Indii Wsch. Rzecz w tym, że w tych dwóch ostatnich wypadkach uczucia religijne szlachty portugalskiej znakomicie współgrały z jej interesami gospodarczymi i ambicjami społecznymi. W grę wchodził tu jeszcze jeden element. Bardzo wielu młodych ludzi pochodzenia szlacheckiego skupiało się na dworach wielkich panów portugalskich spodziewając się, że poprzez wierną służbę uzyskają drogę do majątku i zaszczytów. Ci młodzińcy, często bardzo odważni, a nie mający wiele do stracenia, dawali się użyć do bardzo niebezpiecznych przedsięwzięć w nadziei na zdobycie uznania i nagród ze strony swego seniora. Zauważył to już Zurara, związany z dworem ks. Henryka, tworzący swą Kronikę Gwinei w ostatnich latach życia Infanta. Pisał on: „... Tak to powoli rozwijały się te sprawy [ekspedycje do zach. Afryki organizowane przez ks. Henryka] i ludzie decydowali się na te wyprawy. Jedni czynili to po to, by służyć wiernie [Henrykowi], inni by uzyskać zaszczyty, jeszcze inni celem zdobycia dochodów z tym, że każdy z tych motywów pociągał za sobą w konsekwencji dwa pozostałe. Bo służąc [księciu] uzyskiwali dochody i zdobywali zaszczyty“¹⁰. Można tu dodać, że u wielu z nich, a zwłaszcza u Infanta Henryka, motyw walki z niewiernymi i ich nawracania odgrywał bardzo znaczną rolę. Charakterystyka ks. Henryka, którą nam przekazał Zurara, podkreślając właśnie gorliwość religijną księcia, ma na pewno cechy panegiryczne. Chęć wywyższania postaci Henryka, stryja i potężnego sojusznika króla Alfonsa V, decydowała o napisaniu kroniki¹¹. Niemniej Zurara pisał ją jeszcze za życia Infanta i nie mógł dać obrazu zupełnie odbiegającego od rzeczywistości, tak aktualnej jeszcze dla czytelników. Jest jednak ciekawe, że nawet Zurara wymieniając motywy, którymi kierował się jego bohater, nie ograniczył się do spraw religijnych czy politycznych. Zwraca uwagę także na inne jeszcze okoliczności. Tak więc pisze, że Henryk chciał dowiedzieć się o ziemiach leżących za Wyspami Kanaryjskimi i za Przylądkiem Bojador, dokąd poprzednio nikt nie dotarł. Książę spodziewał się, zdaniem Zurary, że w krajach tych żyją gdzieś, być może, chrześcijanie i że gdyby odkryto

¹⁰ Gomes Eanes de Zurara, *Crónica dos Feitos de Guiné* t. II, Lisboa 1949, c. XVII, s. 97. Ten niezwykle często dyskutowany przekaz źródłowy ma podstawowe znaczenie dla historii wczesnej ekspansji portugalskiej do Gwinei. Kontrowersja na temat jego wartości dotyczy pewnych elementów chronologii oraz oceny wydarzeń politycznych. Ostatnio ukazało się francuskie wydanie sporządzone przez L. Bourdon i R. Ricarda, *Chronique de Guinée*, Dakar 1960. Brak w nim jednak tekstu oryginalnego.

¹¹ Dyskusja na temat zalet i cnót ks. Henryka przybrała już od dawna w historiografii portugalskiej niemal groteskowy charakter. Wskutek licznych wypowiedzi J. Cortesão, I. Bensaude i innych Infanta uczyniono niemal patronem zarcofańców portugalskich XIX i XX w. Stąd ostro i często niesprawiedliwa wobec księcia reakcja uczonych liberalnych, jak D. Leite i Godinho.

tam dogodne porty, to można by stamtąd przywieźć wiele towarów nadających się do handlu¹². Sądzę, że ujęcie to jest bardzo interesujące i w gruncie rzeczy trafne. Tak samo ks. Henryk, jak jego rycerze i inni uczestnicy dalekich wypraw, kierował się rozmaitymi motywami, a mianowicie chęcią zdobycia dochodów czy po prostu łupów, ciekawością w stosunku do ziem nieznanych, względami religijnymi itd. Motywy te nie tylko się wzajemnie nie wykluczały, ale właśnie łącznie przyczyniały się do wzrostu przedsiębiorczości portugalskich konkwistadorów. Nie wydaje się jednak możliwe, by ruch ten mógł przybrać charakter na owe czasy niemal masowy, gdyby potrzeby materialne i nadzieja zdobycia korzyści materialnych nie pędziła ludzi do ryzykownych ekspedycji zamorskich. Wiemy już, jak wielki wpływ miały czynniki społeczno-gospodarcze na wyprawy portugalskie do Maroka w pierwszej połowie XV w. i jak bardzo wzbudzały one wojowniczość szlachty wbec Kastylii. Jednakże ekspedycje marokańskie zakończyły się fiaskiem i tylko niektórzy możni panowie i niewiele młodej szlachty mogło liczyć na to, że służba w garnizonach fortec Magrebu oraz chroniczne, ale drobne walki z mahometanami pozwolą na zdobycie dosyć zresztą marnych łupów. Ceuta upadła gospodarczo od chwili przejścia pod władzę Portugalczyków¹³, zaś późniejsze zdobycie nielicznych portów atlantyckich Maroka przez Alfonsa V też nie otwierało nadmiernych perspektyw na korzyści materialne. Z punktu zaś widzenia skarbu królewskiego były to przedsięwzięcia deficytowe. Toteż ks. Henryk, a w skromniejszym zakresie jego starszy brat Dcm Pedro i niektórzy inni możni panowie zwrócili uwagę na inne perspektywy, które zarysowywały się już od XIV w. na wyspach Atlantyku oraz w XV w. na zachodnich wybrzeżach Afryki, tajemniczego lądu, skąd od niepamiętnych czasów napływało złoto do krajów śródziemnomorskich. Złoto owo docierało do wybrzeży Magrebu z głębi Afryki, o czym na pewno wiedzieli Genuczyńcy i Wenecjanie utrzymujący od dawna stałe i ożywione stosunki handlowe z „Barbarią“ jak również z krajami Półw. Pirenejskiego. Od nich właśnie, a także dzięki własnym kontaktom z Marokiem, Portugalczycy musieli coś słyszeć o dalekich krajach, z których pochodzi złoto. Inne źródło informacji stanowili na pewno Żydzi, tak licznie rozproszeni po obu stronach M. Śródziemnego. Wydaje się zupełnie prawdopodobne, że Henryk mając na myśli ewentualny dowóz cennych towarów z owych nieznanych bliżej terytoriów spodziewał się, że uzyska dostęp do miejsc, skąd pochodzi złoto¹⁴, a ewentualnie także

¹² Zurara, *Crónica de Guiné*, c. VII, s. 42 nn. Owe zainteresowania dla handlu przypisuje także Henrykowi Diogo Gomes, który na starość opowiedział Marciniowi Beheim o swych wyprawach do Zachodniej Afryki w połowie XV w. V. M. Godinho, *Documentos* t. I, s. 71.

¹³ G. De Cenival i Th. Monod, *Description de la Côte d'Afrique de Ceuta au Sénégal par Valentin Fernandes (1506—1507)*, Paris 1938, s. 13/20; R. Ricard, *Études sur l'histoire des Portugais au Maroc*, Acta Universitatis Conimbrigensis 1955, s. 9—14.

¹⁴ Według Diogo Gomesa ks. Henryk dowiedział się w r. 1416 od swego wysłannika, rycerz Gonça o Velho, o obfitości złota i handlu tym metalem w Timbuktu i Cantar (nad Gambia). To rzekomo miało go skłonić do podjęcia wypraw morskich *para ter comercio con elas a para sustentar seus nobres*; V. M. Godinho, *Documentos* t. I, s. 71. Wiadomość ta, zapewne niezbyt ścisła, odbija jednak nastroje na dworze Infanta, a być może jego osobiste zamiary, które Diogo Gomes mógł znać. Zresztą Henryk przejawiał w całej swej działalności duże zrozumienie dla spraw gospodarczych, choć byłoby z gruntu błędne traktować go jako nowoczesnego przedsiębiorcę, jak to ostatnio czyni Van Klavren.

do produktów korzennych sprowadzanych wówczas do Portugalii przez Genuńczyków i Wenecjan, z którymi zresztą w I połowie XV w. nikt w jego kraju nie mógł jeszcze rywalizować w handlu morskim. W każdym razie należy odrzucić jako zdecydowanie niesłuszny pogląd wyrażony niegdyś przez Godinho, że inwazja portugalska na Maroko była podyktowana interesami szlachty żadnej nowych terenów rolniczych, podczas gdy o ekspansji do Afryki Zach. zdecydowały potrzeby miejskiego kupiectwa pragnącego rozwoju handlu¹⁵. Przekonamy się, że obie te akcje były organizowane i wykonywane w XV w. głównie przez szlachtę, a kupiectwo przyłączyło się do nich dopiero wtedy, gdy drogi dla handlu zostały już otwarte.

Nie zamierzam tu charakteryzować sylwetki ks. Henryka, zbyt mało bowiem mamy po temu elementów. Zgodnie z większością historyków uważam go za głównego organizatora wczesnej portugalskiej ekspansji kolonialnej. Infant Henryk, młodszy syn Jana I, posiadał duże majątki osobiste, a ponadto jako administrator Zakonu Chrystusa, dawnych templariuszy, dysponował wielkim majątkiem tej kongregacji. Był to niewątpliwie najpotężniejszy pan portugalski swej epoki, zwłaszcza po śmierci jego starszego brata Dom Pedro ks. Coimbra w bitwie pod Alfarrobeira w 1449 r. Właśnie te zasoby materialne umożliwiły ks. Henrykowi podjęcie rozległych i niezwykle kosztownych akcji odkrywczych. Zurara podkreśla, że Infant interesował się żywo tzw. kosmografią, że był ciekawy tego, co się dzieje w krajach nieznanach, że wreszcie zapraszał na swój dwór wybitnych znawców geografii ówczesnej¹⁶. Jednym z nich miał być Jehuda Cresques, syn Abrahama Cresques, twórca słynnej mapy katalońskiej. Duarte Leite dowodził, że ks. Henryk nie był człowiekiem szczególnie wykształconym¹⁷. Należy też wątpić, czy kierowały nim głównie zainteresowania typu naukowego. Zurara zwraca uwagę raczej na inne motywy jego działalności. Według tego kronikarza Henryk chciał w pełni poznać potęgę i zasoby mahometan, odwiecznych wrogów chrześcijaństwa, szukał w krajach nieznanach chrześcijan, którzy by do pomocy w zwalczaniu islamu, wreszcie miał nadzieję, że ewentualne nawiązanie handlu z owymi chrześcijanami zapewni Portugalczykom korzyści¹⁸. Zurara nie wspomina nigdzie o planie dotarcia do Indii Wschodnich. Długotrwała dyskusja na ten temat podsumowana i zamknięta niejako ostatnio przez Randle'a wykazuje, że istotnie nie można przypisywać Infantowi tego projektu, który powstał zapewne dopiero w osiemdziesiątych latach XV w. i, być może, z inicjatywy króla Jana II (1481—1495). Natomiast dwa wyżej wymienione motywy działalności Henryka przytoczone przez Zurarę wydają się zupełnie przekonywające. Próba nawiązania kontaktu z bliżej nieznanym ówczesnym Europejczykiem potężnym władcą chrześcijańskim¹⁹ były podejmowane zarówno w XIV, jak i XV w. Henryk znał niejako z własnego doświadczenia siłę oporu północnoafrykańskiego islamu i zapewne

¹⁵ Była to podstawowa teza Godinho w wyżej cytowanej pracy *A expansão*, ale w późniejszych książkach autor ten już o niej nie wspomina.

¹⁶ Zurara, *Crónica de Guiné*, c. IV, s. 17 nn.

¹⁷ D. Leite, op. cit., s. 14 nn.

¹⁸ Zurara, *Crónica de Guiné*, c. VII, s. 42—44.

¹⁹ Tamże. Wchodziło tu w grę oczywiście królestwo tzw. księdza Jana, czyli Abisynia, o której położeniu geograficznym miano w Europie bardzo mętne pojęcie do pierwszych lat XVI w., i to mimo istnienia pewnych kontaktów, por. D. Leite, op. cit., s. 173 nn.

liczył na to, że w sojuszu z księdzem Janem zdoła się ostatecznie rozbić islam w pñ. Afryce. Poszukiwania więc ewentualne dalekiego sprzymierzeńca do walki z mahometanami było z punktu widzenia Portugalczyków całkowicie uzasadnione i leżało w dawnej tradycji europejskiej. Wiemy już również, że sytuacja gospodarcza arystokracji i szlachty portugalskiej nie była łatwa w cmawianym okresie i że szukano dla niej nowych możliwości ekspansji. Otóż ks. Henryk obdarzony ogromnym talentem organizacyjnym, niezwykłą energią i wytrwałością, posiadający niewątpliwie wybitne wycucie problematyki ekonomicznej swych czasów, odkrył, jakbyśmy teraz powiedzieli, „ukryte rezerwy“ sił tkwiące w jego społeczeństwie. Zdołał skierować na nowe tory energię wyczerpującą się w bezowocnych, a niszczących wojnach domowych. Stał się rzeczniikiem tych czynników społeczeństwa portugalskiego, które nie znajdowały dla siebie możliwości rozwoju na terenie kraju. Jak się przekonamy, była to przede wszystkim szlachta, ale w pewnej mierze także i kupiectwo. Trudno zresztą ściśle rozgraniczać te dwie grupy społeczne, w Portugalii bowiem podobnie jak w Kastylii wiele szlachty stałe mieszkąło w miastach i mieszało się z zamożniejszym mieszczaństwem. To właśnie bardzo mierne wyniki zdobycia Ceuty skierowały działalność ks. Henryka także na inne tory. Począwszy mniej więcej cd 1419 r. szlachta portugalska zaczyna na razie pod egidą króla Jana I opanowywać wyspy Atlantyku. Od 1420 lub 1425 r. Infant Henryk rozpoczął systematyczną kolonizację bezludnej, ale niezwykle urodzajnej i obfitującej w świetny budulec Madery. Następnie przyszła kolej na Wyspy Azorskie. Próby opanowania Wypś Kanaryjskich okazały się na dłuższą metę nierealne wobec sprzeciwu Kastylii. Z gospodarczego punktu widzenia szczególnie ważne było osadnictwo rolnicze na Maderze, gdzie Henryk zainicjował plantacje trzciny cukrowej. W ciągu kilku dziesiątków lat wyspa ta stała się główną dostarczycielką cukru dla całej Europy. Osadnictwo na Maderze miało charakter zdecydowanie rolniczy, kolonizacja Azorów zaś rolniczo-hodowlany. W obu wypadkach, podobnie jak i na Wyspach Kanaryjskich, Infant Henryk wysyłał tam młodych ludzi ze szlachty najczęściej związanych z jego dworem. Nadawał im tam lenna i powierzał akcję zaludnienia terenu, udzielał finansowego poparcia i zastrzegając dla siebie część dochodów z określonych podatków i ceł²⁰.

Na feudalny z punktu widzenia norm prawnych charakter kolonizacji wysp Atlantyku, a później wybrzeży Ameryki zwrócili już uwagę liczni badacze, a zwłaszcza Ch. Verlinden²¹. Tak więc w osadnictwie archipelagów atlantyckich ogromny udział przypadł drobnej czy średniej szlachcie portugalskiej. Obok niej jednak występują osadnicy pochodzący z ludu i żyjący z pracy rąk własnych. Wspomina o tym wyraźnie niedatowany dyplom Jana I (a więc pochodzący sprzed r. 1433). Mówi się tam o ludziach *de maior qualidade* oraz o tych, *que vivão de seu*

²⁰ J. Lúcio de Azevedo, op. cit., s. 227 nn.; V. M. Godinho, *Documentos* t. I, s. 100 nn. Opowieść Diego Gomesa o kolonizacji Madery i Wysp Azorskich. Zurara zgodnie ze swą ogólną tendencją przypisuje ks. Henrykowi całą zasługę odkrycia i skolonizowania obu archipelagów, por. *Crónica de Guiné*, c. V, s. 23—28. Skądinąd wiadomo, że to przesada.

²¹ Ch. Verlinden, *Formes féodales et domaniales de la colonisation portugaise dans la zone atlantique aux XIV et XV siècle et spécialement sous Henri le Navigateur*. Actes CIHD t. V, s. 401—418. Podobne stanowisko zajmował ten uczoney w swych wcześniejszych pracach.

*trabalho a de cortar e talhar madeiras, e dar criações de gados*²². Od r. 1433, to jest od śmierci Jana I, akcję kolonizacyjną przejął już we własnym imieniu ks. Henryk, który od kolejnych władców otrzymał w dożywocie tereny wyspiarskie, podobnie jak później przyznano mu pełnię władzy nad terytoriami odkrytymi w Afryce. Odkrycie i kolonizacja wysp zapewniły Portugalii bardzo realne korzyści materialne, miało jednak jeszcze i inne znaczenie, umożliwiało bowiem komunikację z Afryką Zachodnią. R. Mauny dowiódł ostatnio, że w warunkach średniowiecznej nawigacji powrót z Afryki Zach. do Portugalii wzdłuż wybrzeży był absolutnie niemożliwy. Należało wykorzystać prądy morskie w ten sposób, by wracając z Afryki oddalić się znacznie na pełne morze i płynąć w kierunku archipelagu Madery i Wysp Kanaryjskich lub nawet ku Azorom. Dopiero stamtąd można było zwrócić się na wschód ku wybrzeżom Portugalii²³. Tak też w istocie przebiegała późniejsza trasa wypraw powracających z Afryki Zach. i z Indii Wsch. lub nawet udających się do tych krajów. Oczywiście znajomość tej sytuacji zdobyli Portugalczycy stopniowo drogą doświadczenia, tak więc kolonizacji wysp nie należy traktować bynajmniej jako akcji planowanej, jako wstępnego etapu podbojów na kontynencie afrykańskim. Jednakże eksploatacja wysp stała się pewnym bodźcem do tych podbojów. Osadnicy portugalscy i hiszpańscy zwłaszcza na Maderze i na Wyspach Kanaryjskich odczuwali brak siły roboczej, podobnie zresztą jak na niezamieszkałych Azorach, zaś plantacje trzciny cukrowej i produkcja zbożowa wymagały sporo siły roboczej, której Portugalia nie mogła dostarczyć w odpowiedniej ilości. Stało się to z biegiem czasu bodźcem do sprowadzania niewolników z pobliskiego lądu afrykańskiego²⁴.

Zapotrzebowanie samej Portugalii było w tym zakresie raczej ograniczone, rozwój gospodarczy wysp atlantyckich postawił jednak tę sprawę po raz pierwszy na porządku dziennym, stwarzając dla Afryki nową śmiertelną groźbę, która narosła jednak na serio dopiero w ciągu dwóch następnych stuleci w okresie kolonizacji Afryki.

Wyraziłem powyżej pogląd, że działalność ks. Henryka doprowadziła jak gdyby do skierowania energii Portugalczyków na nowe tory, że wskazała im nowe perspektywy. Nie było to, jak się okazuje, rzeczą łatwą. Powołam się tu na bardzo interesujący c. XVIII kroniki Zurary, na który uczeni nie zwrócili uwagi. Zurara pisze, że już osadnictwo na wyspach Atlantyku budziło niezadowolenie w kraju i ludzie uważali je za niewykonalne. Gdy jednak Infant podjął tę akcję na serio inwestując w nią poważne furdusze i gdy plony okazały się na wyspach obfite, wtedy malkontenci poczęli głośno wychwalać rozpoczęte dzieło. Podobna sytuacja wytworzyła się, gdy ks. Henryk zainicjował wyprawy do Afryki Zachodniej. Zurara podkreśla, że nie tylko ludzie „podłego stanu“, ale nawet i dostojni ostro ganili księcia za marnotrawstwo uważając, że niepotrzebnie traci pieniądze na wysyłanie licznych statków i że z tego nie może być żadnego pożytku. Gdy jednak zaczęli do Portugalii napływać liczni niewolnicy, gdy Nuno Tristão parokrotnie przywiózł

²² V. M. Godinho, *Documentos* t. I, s. 177.

²³ R. Mauny, *Les navigations médiévales sur les côtes sahariennes antérieures à la découverte portugaise (1434)*, Lisboa 1960, s. 10—19.

²⁴ Stąd też wzmiankowany przez wszystkich kronikarzy udział Portugalczyków z Madery w najazdach na wybrzeża afrykańskie.

jeńców (1441—1443) dokonując tego w krótkim czasie i z bardzo małym wysiłkiem, wtedy nastroje zmieniły się radykalnie. Wszyscy wychwalali Infanta jako drugiego Aleksandra. Wtedy też ochotnicy zaczęli chętnie i licznie zgłaszać się do księcia i byli gotowi na duży wysiłek również i finansowy²⁵.

Urywek ten uważam za wysoce pouczający. Jest oczywiste, że ludzie skądinąd nawet bardzo odważni byli zaszokowani niezwykłością poczynań Infanta. Zarówno jego początkowa działalność osadnicza na wyspach, jak pierwsze wyprawy morskie do Zach. Afryki osiągały bardzo mierne rezultaty, które na pewno nie pokrywały kosztów ekspedycji. Ponadto były to wyprawy w nieznaną. Przeciętny Portugalczyk nawet „wysokiego rodu“ czy też doświadczony kupiec nie wiedział nic o wybrzeżach Afryki poza C. Nun²⁶. Dzięki rozważaniom Mauny wiemy teraz, dlaczego tak było. Z cwych nieznanych krajów nie docierała drogą morską żadna wieść, zaś szlaki lądowe prowadzące z Magrebu na południe były w ręku mahometan, którzy nie dopuszczali tam Europejczyków. Obawiano się, że na wybrzeżach na pld. od Maroku rozciągają się tylko bezludne pustynie i że straszliwe upały uniemożliwiają tam bytowanie ludziom²⁷. Wiedzano wprawdzie, że gdzieś z głębi Afryki napływa złoto do Magrebu, ale nie znano miejsca jego pochodzenia. Tak więc inicjatywa Infanta nie mogła budzić entuzjazmu. Nastrój uległ zmianie, gdy się okazało, że przy stosunkowo miernym wysiłku można zdobyć poważne łupy. Opisana tu ewolucja nastrojów rzuca snop światła na pobudki kierujące konkwistadorami. Cytowane wyżej słowa Zurary świadczą wymownie o tym, że masowy atak na Afrykę Zachodnią mógł nastąpić dopiero wtedy, gdy ludzie przekonali się, że to się opłaca i że nie wymaga znowu tak wielkich wysiłków. W tych warunkach oczywiście nie może być mowy o tym, by za główną siłę motoryczną ruchu rozpetanego przez ks. Henryka uważać chęć walki z niewiernymi czy też inne względy ideologiczne. O powodzeniu akcji zadecydowała chęć zdobycia łupów. Sądzę natomiast, że od momentu, gdy się przekonano, że wyprawy dają realne korzyści, bodźce ideologiczne zaczęły działać ze zdwojoną siłą. Wszak trzeba było jakoś usprawiedliwić przed samym sobą i przed innymi udział w napaściach na niczego nie spodziewających się ludzi i w porywaniu niewolników, których przywożono do Portugalii w stanie budzącym powszechną litość. Pocieszano się, że w ten sposób przynajmniej ratuje się ich dusze przed wiecznym potępieniem²⁸.

Upłynęło trochę czasu, zanim Portugalczycy przyzwyczaili się do chwywania ludzi i do handlu niewolnikami jako do zjawiska normalnego. Owa niechęć do udziału w ryzykownych, a nie dających korzyści ekspedycjach sprawiła zapewne, że Infant Henryk musiał początkowo posługiwać się niemal wyłącznie ludźmi ze swego dworu lub też związanymi z nim w jakiejś innej formie. Rozpoczął on wysyłanie statków ku wybrzeżom Afryki wkrótce po r. 1420, a więc mniej więcej jednocześnie

²⁵ Zurara, *Crónica de Guiné*, c. XVIII, s. 98 nn.

²⁶ Jest to powszechny nieomal pogląd panujący w literaturze naukowej.

²⁷ Zurara, *Crónica de Guiné*, c. VIII, s. 47 n.

²⁸ Tamże, c. XXV, s. 123 nn. Opis dotyczy pierwszego większego transportu niewolników, przywiezionego do miasta Lagos w prowincji Algarve w 1444 r. Wzrost ich i ich rozpacz wywarły silne wrażenie w mieście. Zurara pociesza się tym, że ich nawrócono, dobrze traktowano i nauczono pożytecznych rzemiosł

z akcją kolonizacji wysp²⁹. W ciągu 12 lat nie dawało to żadnych wyników, bo przerażeni żeglarze zawracali z drogi, a nie chcąc, jak pisze Zurara, „powracać bez chwały“, wpłynęli na Morze Śródziemne, łupili wybrzeża Granady, atakowali napotkane statki mahometańskie i wtedy dopiero płynęli do Portugalii³⁰. Nawet były giermek księcia, mieszkaniec Lagos, Gil Eanes, wysłany w r. 1433 porwał jedynie niewolników z Wysp Kanaryjskich i zawrócił stamtąd do Portugalii obawiając się dalszej podróży. Dopiero w roku następnym ten sam kapitan na zlecenie księcia dotarł dalej i opłynął C. Bojador³¹. Odtąd co roku Infanta wysyłał statki pod komendą swych dworzan w kierunku południowym, tak że przed śmiercią Henryka w 1460 r. poznano wybrzeże aż po obecne Sierra Leone.

Przyjrzyjmy się teraz uczestnikom pierwszych wypraw. Kapitanami karawel książęcych byli z reguły ludzie, którzy posiadali już pewne doświadczenie na morzu. Z kronik Zurary, z relacji Diogo Gomesa i z innych źródeł wynika, że była to z reguły szlachta z dworu Infanta lub osiadła w miastach portowych, pozostająca jednak w jakimś bliskim kontakcie z księciem. W wyprawach brali udział także inni na ogół młodzi ludzie pochodzenia szlacheckiego. Tak więc np. w ekspedycji Gila Eanesa i Afonso Gonçalves Baldaia (zapewne w r. 1435 lub 1436) cdznaczyli się m. in. dwaj znani później konkwistadorzy Heitor Homem i Diogo Lopes d'Almeida, obaj będący wtedy w wieku około 17 lat³². Nieudana wyprawa na Tangier, śmierć króla Duarte i nowe wojny domowe sprawiły, że od r. 1436 do 1440 nie podejmowano żadnych poważniejszych akcji. W r. 1441 Infanta wysłał mały statek pod dowództwem swego szatnego Antão Gonçalves. Ten dobrał sobie 21 osób spośród swoich braci i przyjaciół³³. Daje to nam od razu pojęcie o składzie społecznym wyprawy, w której zresztą musieli brać udział także zwykli marynarze pochodzący z ludu. Również i Nuno Tristão, który dowodził kilku statkami Henryka płynącymi do Zach. Afryki w latach 1443—1448, był szlachcicem z dworu Infanta³⁴. To właśnie sprowadzeni przez niego niewolnicy i trochę złota zakupionego przy Rio del Oro (portug. Rio d'Ouro) miało spowodować według Zurary przełom w nastroskach ludności. W r. 1444 mieszkańcy Lagos, dokąd zwożono z Afryki niewolników, zwracali się do Infanta z prośbą, by zezwolił im na zorganizowanie wyprawy. Zgoda ta była niezbędna, ponieważ na podstawie przywilejów królewskich i bulli papieskich Henryk uzyskał monopol na podbój tzw. Gwinei i na wszelkiego rodzaju z nią kontakty³⁵. W skład ekspedycji wchodziło 6 karawel. Flotę dowodził Lançarote (nazwisko nieznane), dawny giermek Infanta, poborca ceł królewskich w Lagos. Pozostali kapitanowie to znany nam już Gil Eanes, odkrywca C. Bojador, Rodrigo Alvares, zapewne również dworzanin Infanta, szlachcic

²⁹ Z kroniki Zurary wynika, że właściwie wszyscy pierwsi dowódcy wypraw morskich do Afryki byli ludźmi bardzo blisko związanymi z dworem Infanta lub jego dworzanami.

³⁰ Zurara, *Crónica de Guiné*, c. VIII, s. 50, 51.

³¹ Tamże, s. IX, s. 53 nn.

³² Tamże, c. X, s. 57 nn.

³³ Tamże, c. XII, s. 68 nn.

³⁴ Tamże, c. XIII, s. 74 nn.

³⁵ Tamże, s. XVIII i XIX, s. 99 nn.; Fr. Mateos, *Bulas portuguesas o españolas sobre descubrimientos geograficos*, Actas CIHD t. II, s. 348 nn.

Estevão Afonso. Wśród kapitanów występują dwie osoby bliżej nieokreślone: João Dias, armator i João Bernardes. Nie wykluczone, że ów armator to pierwszy uchwytany źródłowo przedstawiciel kupiectwa. Ekspedycja opuściła Lagos uroczyście, na statkach wywieszono sztandary Zakonu Chrystusa, którymi rozradowany ks. Henryk obdarzył uczestników. Flota dotarła w okolice obecnego Arguim i dokonała pogromu ludności przywożąc do Lagos 235 niewolników, znajdujących się, jak stwierdził dowódca, w bardzo złym stanie zdrowia³⁶. Dalsze wyprawy podjęte w następnych latach nie wykazują zmiany składu społecznego uczestników. Dowódcy flot i kapitanowie statków to z reguły ludzie ze szlachty, przeważnie związanej z dworem Henryka. Widać już jednak i udział innych wielkich feudów, jak regenta Dom Pedro, ks. Coimbra, biskupa Algarve³⁷ i innych. Wiele wypraw odbywa się z własnej inicjatywy szlachty i mieszczan, którzy po wzięciu łupów musieli spłacać *quinto* ks. Henrykowi. Rośnie liczebność statków i uczestników poszczególnej ekspedycji. Liczba szlachty jest wśród nich bardzo znaczna. Ok. r. 1448 w wyprawie bierze udział szlachcic Vallarte (zapewne Albert), z dworu króla Danii, który zresztą żądę przygód przypłacił życiem³⁸. Widać więc, że echa „wielkich czynów“ Portugalczyków dotarły już nad Bałtyk. Owe „wielkie czyny“ polegały głównie na niespodziewanych napadach na wsie nadbrzeżne w Afryce i na chwytaniu niewolników — mężczyzn i kobiet. Tak je nam opisuje Zurara. Coraz częściej jednak napastnicy natrafiali na twardy opór i wielu z nich przypłaciło życiem chciwość łupu i po swojemu rozumianą żądę sławy. Gdziekolwiek udawały się próby nawiązywania kontaktów handlowych z ludnością, czego życzył sobie gorąco ks. Henryk, pragnąc oprzeć eksploatację Afryki na bardziej solidnych podstawach. Ale gdy to osiągnano, kupowano głównie niewielkich zresztą niewolników, żywność dla załóg statków, zaś złoto spotykano bardzo rzadko. Dopiero wzniesienie fortu i założenie faktorii na w. Arguim w r. 1448 spotęgowało w pewnej mierze napływ złota nie powodując jednak zasadniczych zmian w wielkim wewnątrzafrykańskim handlu złotem z Sudanu do Magrebu. Kronika Zurary urywa się na r. 1448. Z kilku lat następnych mamy mniej wiadomości; obfite, godne zaufania informacje pochodzą dopiero z połowy lat pięćdziesiątych. Jednak nasilenie wypraw do Afryki wzrastało w dalszym ciągu. Choć wzrasta zapewne udział mieszczan w akcji odkrywczej, to jednak wydaje się, że bogatsi kupcy odnosili się jeszcze z pewną rezerwą do tych przedsięwzięć. Wskazywałyby na to pewne informacje pochodzące od Alvise Cadamosto, który w II połowie XV w. odbył dwie wyprawy do Afryki wspólnie z Portugalczykami. Płynął on w r. 1454 na galerach weneckich do Flandrii. Po drodze lądowali przy Cabo S. Vicente w pobliżu Vila Reposera, gdzie lubił przebywać ks. Henryk. Wysłał on do Włochów swych dwóch agentów, w tym jednego Weneccjanina, zapewne w tym celu, by wzbudzić większe zaufanie. Obaj emisariusze prowadzili energiczną propagandę wśród przybyłych kupców, chcąc ich nakłonić do wzięcia udziału w wyprawach handlowych na wyspy lub do Afryki. Obiecywali słuchaczom ogromne zyski sięgające

³⁶ Zurara, *Crónica de Guiné*, c. XIX—XXIV, s. 100—123.

³⁷ Tamże, c. XLIX, s. 255 nn, s. 387 nn. W sprawie tej brała także udział portugalska szlachta z Madery.

³⁸ Tamże, c. LXXXIV, s. 412 nn.

700% od inwestowanego kapitału. Oferowali następujące warunki. Kto zechce sam wyekwipować karawelę, może popłynąć z dowolną ilością towaru i jest obowiązany po powrocie do oddania księciu 1/4 osiągniętego zysku. Można również udać się do Afryki na karaweli Infanta zabierając własne towary, ale wtedy po powrocie ks. Henryk miałby prawo do połowy zysku, gdyby zaś w wyniku wyprawy niczego do Portugalii nie przywieziono, to trzeba pokryć straty poniesione z tego tytułu przez księcia. Agenci budzili u swych słuchaczy nadzieję na znalezienie towarów korzennych w nowo odkrytych krajach, wskazując, że przecież Wenecjanie są szczególnie kompetentni w tej gałęzi handlu³⁹. Portugalczycy natknęli się już wówczas na tzw. biały pieprz, czyli *mala-gueta*, który sprowadzali z Wybrzeża Pieprzu. 22-letni Alvise Cada'Mosto przyjął chętnie propozycje księcia, bo — jak pisze — udając się do Flandrii i mając już za sobą rozmaite podróże po Morzu Śródziemnym chciał koniecznie zdobyć majątek, by potem dzięki temu oraz osiągniętej znajomości świata dobić się zaszczytów w swoim ojczystym mieście⁴⁰. Okazuje się więc, że Infanta nie zamierzał bynajmniej konkurować z Wenecjanami, że potrzebne mu były ich środki materialne i doświadczenie handlowe. Sądzę, że gdyby w tym okresie kupcy portugalscy odgrywali poważną rolę w ekspansji kolonialnej, to staraliby się zachować dla siebie tak cenny kasek i nie dopuścić do udziału w akcji tak potężnych i niebezpiecznych rywali, jak Wenecjanie, i zapewne oddziałaliby w tym duchu na Henryka. Należy dodać, że w latach następnych spotykamy również i Genuńczyków na statkach płynących za zgodą władz portugalskich do Afryki, a przecież ci najruchliwsi kupcy ówczesnej Europy budzili paniczny strach wśród wszystkich swych rywali. Cada'Mosto odbył dwie wyprawy do Zach. Afryki poza C. Verde w 1455 i 1456 r., pierwsza z nich dała mierne wyniki, druga za to była znacznie korzystniejsza⁴¹. W tym okresie kontakty Portugalczyków z Afrykanami uległy już pewnej ewolucji, bardzo popieranej przez ks. Henryka. Zapewne coraz większy opór stawiany najeźdźcom, z których wielu ginęło w walkach, oraz ucieczka ludności murzyńskiej z zagrożonych wybrzeży zadecydowały, że Portugalczycy coraz usilniej starali się nawiązywać pokojową wymianę handlową z napotkaną ludnością. Nie znaczy to, by zrezygnowali całkowicie z porwania ludzi do niewoli, woleli jednak ich nabywać drogą wymiany od Murzynów, u których także kupowali żywność dla załóg statków. Poznali już wybrzeże aż poza rz. Gambię, a do funkcjonującej mniej więcej od r. 1448 stałej placówki handlowo-wojskowej w Arguim napływali w pewnej liczbie nie tylko niewolnicy, ale także trochę złota z niezbyt odległych terenów obfitujących w ten kruszec. Opisana tu zmiana w metodach portugalskich w Afryce dokonała się gdzieś na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XV w.⁴² Nowa metoda była dla przyszłości Afryki jeszcze niebezpieczniejsza niż zwykły gwałt, ponieważ dawała bodziec części ludności murzyńskiej do prowadzenia wojen celem chwytania niewolników, któ-

³⁹ *Delle navigazioni di Messer Alvise da Cada' Mosto gentiluomo Veneziano, Le navigazioni atlantiche...*, a cura di R. Caddeo, Milano 1929, s. 166 nn.

⁴⁰ Tamże, s. 165.

⁴¹ Tamże, s. 259 nn.

⁴² Wynika to wyraźnie z porównania informacji z lat czterdziestych oraz z następnego dziesięciolecia.

rych następnie mieszkańcy wybrzeży sprzedawali przybyszom z Europy⁴³. Fakt, że niewolnictwo, choć w innej formie, było w Zach. Afryce bardzo rozpowszechnione już przed inwazją portugalską, stanowił okoliczność sprzyjającą dla europejskich i afrykańskich amatorów żywego towaru.

Zdawać by się mogło, że przejście od metod wojennych do bardziej regularnego systemu wymiany towarów spowoduje po stronie portugalskiej poważne zmiany, że szlachta przyzwyczajona do zdobywania majątku metodami „rycerskimi“ straci zainteresowanie do wypraw i że zastąpią ją kupcy usposobieni przeciw bardziej pokojowo. Nic podobnego nie zaszło. Wśród eksploratorów wybrzeży i ich zaplecza przeważają nadal *fidalgos*. Szlachcie Diogo Gemes dociera do miejscowości Cantor nad rz. Gambią, ważnego ośrodka handlu złotem⁴⁴. Gdy w r. 1469 bogaty mieszczanin Lizbony Fernão Gomes wydzierżawia od Alfonsa V na lat 5 monopol na handel z Gwineą pod warunkiem zapłaty rocznego czynszu w wysokości 200 000, a później 300 000 reis i z obowiązkiem, by co roku badał rejon 100 mil (port.) wybrzeża⁴⁵, to i on w organizowanych przez siebie wyprawach posługuje się ludźmi pochodzenia szlacheckiego, zwłaszcza na stanowiskach dowódców ekspedycji⁴⁶.

Od początku lat siedemdziesiątych Portugalczycy nawiązują handel ze Złotym Wybrzeżem i wtedy dopiero tak pożądaną kruszec zaczyna obficie płynąć do rąk Portugalczyków, z czego legalnie, a na pewno i nielegalnie korzystali uczestnicy wypraw, a szczególnie dowódcy statków i flot. W tym samym okresie pojawia się koło wybrzeży Afryki sporo statków wysyłanych przez kupców kastylijskich i flandryjskich⁴⁷. Wszystkich pociągała perspektywa udziału w handlu złotem z rejonu Złotego Wybrzeża w okresie, gdy Europa odczuwała jeszcze dojmujący brak szlachetnych metali.

Zarówno jednak regularny handel złotem i niewolnikami z Afrykanami, jak i monopol portugalski stawiały na porządku dziennym przed europejskimi zdobywcami problem reorganizacji systemu kolonialnego. Pierwszy krok stanowiło wzniesienie portu na wyspie Arguim

⁴³ Dr Hieronim Münzer, który na początku lat dziewięćdziesiątych XV w. zwiedził Portugalię, poznał kraj i króla Jana II, od którego uzyskał wiele informacji, pisze: „[Władcy afrykańscy] nieustannie walczą między sobą i jeden drugiemu porywa ludzi *et quasi pro nihilo vendit*. Zaś król Portugalii kupuje niewolników od zwycięscy przy pomocy swych tłumaczy [funkcjonariuszy]... i sprzedaje ich przyjacielom za złoto, kość słoniową itp.” B. de Vasconcelos, „*Itinerario do Dr Jeronimo Münzer (Excertos)*, Coimbra 1932, s. 55. Wchodził tu więc w grę nie tylko wywóz niewolników z Afryki, ale niejako wewnętrznoafrykański handel niewolnikami. Por. João de Barry, *The Asia, I Decade, The Hakluyt Society*, 1937, s. 107, 108.

⁴⁴ V. M. Godinho, *Documentos* t. I, s. 83; *A Relação dos Descobrimentos de Guiné e das ilhas*.

⁴⁵ A. Da Gama Barros, *Historia da administração pública em Portugal nos séculos XII a XV*, t. V, Lisboa 1950, s. 342.

⁴⁶ W okresie trwania dzierżawy odznaczyli się João de Santarem, Pedro de Escobar, rycerze z dworu królewskiego, Soeiro da Costa, Fernando do Po i inni. J. De Barros, op. cit., s. 109. Ich dziełem było odkrycie Złotego Wybrzeża i wysp Zatoki Gwinejskiej.

⁴⁷ Mateos, op. cit., s. 372 nn. Eustache De La Fosse, *Voyage à la côte occidentale d'Afrique, en Portugal et en Espagne (179—1480)*, wyd. R. Fouché Delbosc, Paris 1897, passim; Duarte Pacheco Pereira, *Esmeraldo de Situ Orbis* wyd. G. H. T. Kimble. The Hakluyt Society (1936), London 1937, s. 112, 113; por. także ods. 3 na s. 112 i ods. 1 na s. 113.

jeszcze za życia ks. Henryka. Stała i obwarowana placówka z załogą zaopatrzoną w broń palną i personelem handlowo-urzędniczym wzmocniała ogromnie pozycję Portugalczyków w stosunku do ludności miejscowej. Niezwykle ważnym wydarzeniem w tej dziedzinie była budowa fortecy S. Jorge de Mina na Złotym Wybrzeżu w r. 1482 dokonana przez silną ekspedycję pod dowództwem Diogo d'Azambouja na rozkaz Jana II, który dał podstawy portugalskiemu imperium kolonialnemu⁴⁸. Jan II planował wzniesienie większej liczby fortec na brzegach Afryki celem wywierania odpowiedniego nacisku na ludność miejscową, a zarazem dla obrony wybrzeży przed europejskimi konkurentami. Była to ta sama polityka, którą później kontynuował w Indiach słynny Afonso de Albuquerque, nie mniej i nie więcej brutalny od wszystkich Lyauteyów, Kitchenerów i innych reprezentantów późniejszej ekspansji kolonialnej, ale dysponujący bardziej ograniczonymi środkami przy niezwykle trudnych zadaniach. Tą drogą powstawał stopniowo wielki aparat wojskowo-handlowy dla celów eksploatacji kolonii. Stał się on domeną szlachty portugalskiej zarówno w dziedzinie funkcji wojskowych, morskich, administracyjnych, jak i handlowych. Jest to zupełnie zrozumiałe. To właśnie przede wszystkim szlachta zdobyła odpowiednią zaprawę w poprzedniej fazie ekspansji, uzyskała już sporą znajomość sytuacji w krajach zamorskich, ona też z punktu widzenia władz państwowych najlepiej nadawała się do wykonywania rozmaitych funkcji w koloniach. Nie ustawało także bynajmniej jej parcie do obsadzenia stanowisk na placówkach zamorskich i w żegludze dalekomorskiej⁴⁹. Mnóstwo *fidalgos* różnych stopni oraz wielu przedstawicieli wielkich rodzin arystokratycznych obejmowało stanowiska dające możliwość nie tylko wzbogacenia się, ale i awansu społecznego. Podjęte na nowo przez króla Manuela działania zaczepne w Maroku doprowadziły do obsadzenia kilku portów Atlantyku. Miasta te stały się punktami wypadowymi ciągłych wypraw przeciw Arabom i Berberom. Walki te, które już w połowie XVI w. Damião de Gois porównywał z bojami toczącymi się między Polakami i Tatarami na Ukrainie⁶⁰, dawały młodym szlachciom portugalskim zaprawę wojenną, a zarazem zapewniały im chwa-

⁴⁸ D. Pacheco, op. cit., s. 119. Pełniejszy i bardziej interesujący opis u J. De Barros, op. cit., s. 115 nn. W silnej ekspedycji Diogo d'Azambouja wzięło udział bardzo wielu ze szlachty. Podobno Casamança, miejscowy władca, wyraził zdziwienie z przybycia tak świetnej ekspedycji. Powiedział, że Portugalczycy, którzy uprzednio przybywali, byli wynędzniali i brali każdy towar, który on im dawał. Budowa fortecy natrafiła na pewien opór władcy i jego poddanych.

Do spraw tych wkrótce powrócę bardziej szczegółowo. Chciałbym tylko zwrócić tu uwagę, że dawni przybysze portugalscy nie budzili bynajmniej wrażenia bogactw i potężnych nawet na bardzo ubogiej ludności afrykańskiej. Również i Zurara dawał wyraźnie do zrozumienia że wśród odkrywców-szlachty byli ludzie biedni, zadowalający się marną zdobyczą. Zurara, *Crónica de Guiné* s. 400. W związku z niezbyt udaną pod względem zdobyczy wyprawą Gomesa Pires w 1446 r. kronikarz pisze, że według przysłowia człowiek ubogi zadowolony jest z byle czego.

⁴⁹ Lúcio de Azevedo, op. cit., s. 99 nn.

⁶⁰ Damião de Góis, *Crónica d'El Rei Dcm Manuel*, c. IX Bibliotheca de Classicos Portuguezes, Lisboa 1911, s. 67. W 1516 przybyło do Portugalii trzech panów polskich z Janem Tarnowskim na czele. Na ich prośbę Manuel pasował ich na rycerzy. Gois był potem dwukrotnie w Polsce w 1529—1531 jako poseł z ramienia Jana III.

lebną możliwość łupienia i chwytania niewiernych. Również w dalekiej Brazylii, długo zaniebawianej przez koronę portugalską, odwołano się do szlachty, gdy w r. 1530 Jan III podjął pierwszą próbę osadnictwa w tym kraju⁵¹.

Tak więc należy stwierdzić, że w omawianej tu wczesnej fazie portugalskiej ekspansji kolonialnej element szlachecki odegrał rolę dominującą. Podczas gdy inicjatorami i organizatorami całej akcji byli najpotężniejsi feudałowie, a więc Infant Henryk i inni członkowie rodziny królewskiej itp., to ze środowiska średniej i niższej szlachty rekrutowali się masowo uczestnicy wypraw, a przede wszystkim ich dowódcy. Oczywiście, że wśród właściwych marynarzy i żołnierzy przeważała na pewno tzw. *gente baixa* (lud prosty)⁵², ale stanowił on raczej siłę pomocniczą. Kronikarze portugalscy wspominają o tej grupie mimochodem, a trudno to przypisywać tylko pochodzeniu szlacheckiemu autorów wymienionych dzieł.

Mamy również wzmianki o udziale elementu przestępczego (z ówczesnego punktu widzenia) w ekspedycjach zamorskich Skazańcy (*degradados*) występują wśród załogi pierwszej floty Vasco da Gama⁵³. Biorąc pod uwagę ówczesny wymiar sprawiedliwości i jego normy, trudno powiedzieć, czy szło tu o istotnych przestępców w naszym pojęciu.

Wszystkie powyższe wywody nie mają bynajmniej wykazywać, że kupiectwo portugalskie pozostało bierne. Zwróciłem już uwagę na owych armatorów i ludzi z Lagos, którzy na początku lat czterdziestych rwali się do udziału w akcji kolonialnej. Fernão Gomes z Lizbony nie był jedynym bogatym kupcem tamtejszym zainteresowanym w kontaktach z Afryką. W miarę rozwoju portugalskiego imperium kolonialnego rósł udział kupców metropolii w handlu zamorskim. Na archipelagu C. Verde, na Wyspie św. Tomasza i w wielu innych punktach powstały portugalskie ośrodki handlu⁵⁴, utrzymujące ożywione stosunki gospodarcze z metropolią, innymi koloniami, a także z obcymi państwami. Przewaga szlachty w koloniach budziła na pewno zawiść ze strony mieszczan. Tomé Pires, sam pochodzenia czysto mieszczańskiego, wyrażał nawet na końcu swego ogromnego memoriału pewne wątpliwości, czy obsadzenie przez ludzi ze szlachty wszystkich ważniejszych funkcji w Goa, Malakka i w faktoriach portugalskich w Indiach jest dla króla korzystne⁵⁵. Z tonu jego wypowiedzi odnosi się wrażenie, że wołałby on widzieć tam większą liczbę kupców, którzy nie zapominając o własnych interesach nie dopuszczaliby się nadmiernych nadużyć oddziałujących ujemnie na funkcjonowanie handlu, a tym samym szkodliwych dla skarbu królewskiego. Trzeba tu dodać, że polityka monopoli królewskich, mimo chwilowych ustępstw ze strony korony, utrudniała dostęp kupiectwu portugalskiemu do kolonii. Dzierżawa monopoli była dostępna tylko dla bardzo bogatych przedstawicieli mieszczaństwa. Inna kwestia, że władcy

⁵¹ A. Merchant, *From Barter to Slavery. The Economic Relations of Portuguese and Indians in the Settlement of Brazil 1500—1580*, Baltimore 1942, s. 53.

⁵² Zurara, *Crónica de Guiné*, s. 54, s. 234.

⁵³ A. Velbo, *Roteiro da prima viagem de Vasco da Gama (1497—1499)*, Lisboa 1940, passim.

⁵⁴ *Navigazione da Lisbona all'Isola di San Tomé scritta per un piloto portoghese* [1551], Caddo, *Viaggi e Scoperte*, s. 302 nn.

⁵⁵ *The Suma Oriental of Tomé Pires*, The Hakluyt Society, London 1944, s. 286.

portugalscy, którzy nie dysponowali odpowiednią ilością gotówki niezbędnej do utrzymania imperium i do prowadzenia handlu, musieli już na przełomie XV i XVI w. udzielać poważnych koncesji finansistom południowoniemieckim i włoskim, zwłaszcza w dziedzinie stosunków z Indiami Wsch. Czynili to jednak niechętnie i wycofywali się z tych układów, gdy tylko mogli.

*

Reasumując wszystkie powyższe wywody należy stwierdzić, że czynnikiem, który w XV i XVI w. uitorował drogę europejskiej kolonizacji do Afryki, Indii i do Brazylii, była przede wszystkim szlachta portugalska. Wydać się, że podobnie przedstawiała się sytuacja, jeżeli idzie o kolonizację hiszpańską w Ameryce, choć niektórzy twierdzą, że element ludowy odegrał tam znacznie większą i samodzielniejszą rolę. Problem ten jednak nie jest jeszcze wyjaśniony. Siłą napędową szlacheckiej ekspansji portugalskiej była chęć zdobycia łupów czy też zysku handlowego, co — jak sądzę — wynika jasno z analizowanego tu materiału źródłowego. Już we wczesnych fazach agresji na Afrykę wysłańcy Henryka dobrze wiedzieli, że za należyte wywiązanie się z powierzonych zadań czeka ich ze strony księcia hojna nagroda, nawet jeżeli nie zdołają sami zdobyć dla siebie i dla Infanta należytych łupów. Zurara wielokrotnie podkreśla hojność Henryka w stosunku do jego rycerzy. Ale, jak wynika z tekstu tej tak interesującej kroniki, innym ważnym motywem skłaniającym do udziału w dalekich wyprawach była chęć zdobycia sławy⁵⁶ i tego bynajmniej nie należy lekceważyć. Inna kwestia, że ten, kto wracał do domu z pustymi rękami, uważał to za hańbę. Tak więc Zurara miał rację, gdy pisał, że ludzie kierowali się w danym wypadku wszystkimi trzema wymienionymi przez niego motywami, a mianowicie chcieli wiernie służyć Infantowi, zdobyć sławę i majątek. Ważnym bodźcem była na pewno także żądza przygód i poznania świata, tak żywa u wielu młodych ludzi, a właśnie głównie ze środowiska młodzieży szlacheckiej rekrutowali się portugalscy konkwistadorzy. W małej Portugalii ich możliwości wyżycia się były w owym czasie bardzo ograniczone. Stąd też ich pęd w nieznaną. Wchodził również w grę bodziec religijny, a mianowicie chęć walki z niewiernymi bądź też dążenie do ich nawracania. Należy tu podkreślić, że bandyckie w naszym rozumieniu wyczyny konkwistadorów portugalskich w stosunku do „niewiernych“ mieściły się w ówczesnych normach prawa świeckiego i kościelnego. Działali oni zgodnie ze swym sumieniem, zgodnie z rozkazami swych macedawców i zgodnie z treścią licznych bulli papieskich na rzecz korony portugalskiej i ks. Henryka.

Chciałbym na zakończenie powrócić do mej hipotezy wysuniętej przed kilku laty, a mianowicie że wczesna ekspansja kolonialna szlachty portugalskiej była niejako wynikiem kryzysu gospodarki feudalnej w XIV i XV w., podobnie jak *Raubrittertum* w Niemczech, gangsteryzm wielkich panów angielskich na lądzie i morzu i inne im podobne, a liczne wówczas zjawiska⁵⁷. Sądzę, że materiał portugalski raczej potwierdza

⁵⁶ W grę wchodziło także dążenie do awansu społecznego. Wielu *fidalgos* z tytułami zasług podczas wypraw było później pasowanym na rycerzy.

⁵⁷ M. Małowist, *Zaradnienie kryzysu feudalizmu w XIV i XV w. w świetle najnowszych badań*, KH LX, 1953, s. 105 i 106. Poruszyłem tę sprawę także w małym artykule pt. *Les mouvements d'expansion en Europe aux XV^e et XVI^e siècles*, AHES 1962, nr 5, s. 923 nn.

to przypuszczenie. Widzieliśmy, że szlachta tamtejsza odczuwała silnie brak ziemi i parła do ekspansji i wojen. Wiadomo również, że podobnie jak w wielu innych krajach deprecjacja monety w Portugalii obniżyła znacznie dochody z renty feudalnej, a oddziałała łącznie ze spadkiem ludności wskutek Czarnej Śmierci na wzrost płac. W tych warunkach agresja na Afrykę, kolonizacja wysp atlantyckich i wreszcie stworzenie wielkiego imperium kolonialnego otwierały przed szlachtą ołbrzymie perspektywy, które potrafiła wykorzystać. A tym samym godziły ją z powstającym centralizmem i absolutyzmem, który był niezbędny wówczas zarówno w okresie tworzenia imperium jak i jego obrony. Magnateria i szlachta portugalska podobnie jak i hiszpańska, tak skłonna do buntów przeciw monarchom w XIV i nawet jeszcze w XV w., zajmuje z biegiem czasu pozycję lojalizmu, bardzo zresztą dla obu stron korzystnego. Staje się filarem korony. Toteż z biegiem czasu trudno dostrzec w absolutyzmie obu państw pirenejskich jakiegokolwiek elementy postępu społecznego.

Мариан Маловист

О СОЦИАЛЬНЫХ АСПЕКТАХ РАННЕЙ КОЛОНИАЛЬНОЙ ЭКСПАНСИИ

Автор старается ответить на вопрос, к какой социальной среде принадлежали организаторы и участники ранних заморских экспедиций в XV и XVI вв. Анализируя португальские первоисточники, а особенно хронику Зурары, приходит к выводу, что главным действенным фактором были в этой области крупные феодалы и дворяне. Так данные хроники как и сообщения иных источников отчетливо указывают, что именно эта социальная группа была также особенно заинтересована во внешней экспансии в период когда дальнейшие войны на полуострове перестали быть возможными. В экономическом положении этой группы выступило в XIV—XV вв. значительное ухудшение проявлявшееся в исчерпании земель пригодных для эксплуатации что, как утверждают хронисты, особенно осуществлялось молодыми представителями дворянства. К этому появилась дороговизна рабочего труда обострившаяся со времени первой эпидемии Черной Смерти; упадок стоимости монеты предвещал снижение доходов от феодальной ренты, уплачиваемых королю податей и т. п. Все это весьма типичные проявления кризиса феодальной экономики, характерные для многих европейских стран в XIV и XV вв. Автор видит в этом аргумент в пользу своей ранее высказанной гипотезы, по которой кризис экономики феодалов в XIV и XV вв. был существенным стимулом не только для развития дворянского бандитизма в тогдашней Европе и многих войн, но также для заморских походов, целью которых было приобретение новых источников дохода.

Португальское купечество было экономически очень слабое, не имело еще в XV в. основ для экспансии в большем масштабе, потому-то оно примкнуло к колониальной деятельности относительно позже, чем дворянство, и играло в ней второстепенную роль.

Захват заморских стран привел к созданию в Португалии сильного аппарата руководящего эксплуатацией этих территорий. Он нашелся почти целиком в руках дворянства, которое в период завоеваний приобрело в этой области значительный опыт. Организация экспансии требовала вместе с тем сильного централизованного руководства облегчая португальским властям введение абсолютизма. Это уже однако не вызывало никакого сопротив-

ления со стороны крупных феодалов и дворянства, которым новое положение открывало серьезные источники прибыли, а для более слабых представителей этой среды также и возможности социального повышения.

В ходе своих рассуждений автор старается подчеркнуть соответствие между идеологическими мотивами руководящими деятельностью участников ранней португальской колониальной экспансии.

Marian Małowist

LES ASPECTS SOCIAUX DE LA PREMIÈRE PHASE DE L'EXPANSION COLONIALE

L'auteur essaie d'établir à quels groupes sociaux appartenaient les organisateurs et les membres des premières expéditions outre-mer, aux XVe et XVIe siècles. Sur la base d'une analyse de sources portugaises, et notamment de la chronique de Zurara, il conclut que le principal facteur dynamique, en ce domaine, ce furent les grands seigneurs et la noblesse. Les données des chroniques aussi bien que d'autres textes montrent clairement que ces groupes sociaux étaient très intéressés à l'expansion extérieure, à une époque où il n'y avait plus aucune possibilité de guerroyer dans la péninsule. La situation économique de ces groupes féodaux aux XIVe et XVe siècles s'était considérablement détériorée à cause du fait que les réserves de terres exploitables s'étaient épuisées, ce qui — d'après le témoignage des chroniqueurs — frappait surtout les jeunes nobles. A cela s'ajoutait la cherté de la main-d'oeuvre, qui s'était aggravée depuis la première épidémie de la Peste Noire; la dépréciation de la monnaie entraînait une diminution des revenus de la rente féodale et des impôts payés au roi etc. Ce sont là des manifestations assez typiques de la crise de l'économie féodale qui affecta plusieurs pays européens aux XIVe et XV siècles. L'auteur y voit un argument en faveur de sa vieille thèse, d'après laquelle la crise de l'économie féodale aux XIVe et XVe siècles aurait été un puissant stimulant non seulement pour le banditisme nobiliaire et pour plusieurs guerres, mais aussi pour les expéditions outre-mer, qui avaient pour but de conquérir de nouvelles sources de revenus.

L'élément marchand portugais, économiquement très faible, n'avait, dans la première moitié du XVe siècle, pas encore de motifs pour entreprendre une expansion sur vaste échelle; aussi se rallia-t-il à l'action coloniale un peu plus tard que la noblesse, et y joua un rôle secondaire.

La conquête des pays d'outre-mer fit naître au Portugal un puissant appareil destiné à diriger leur exploitation. Les fonctionnaires se recrutèrent surtout parmi la noblesse, qui au cours de la conquête avait acquis une grande expérience en ce domaine. L'organisation de l'expansion exigeait en même temps une forte direction centrale et aida ainsi les rois du Portugal à introduire l'absolutisme. Cela ne provoqua cependant aucune résistance du côté des grands seigneurs et de la noblesse: car la nouvelle situation ouvrait à ces groupes sociaux d'importantes sources de revenus et fournissait aux éléments faibles de la noblesse la possibilité d'une rapide carrière sociale.

Au cours de ses considérations, l'auteur souligne les convergences entre les mobiles idéologiques et les mobiles économiques qui guidaient les hommes qui participèrent à la première phase de l'expansion coloniale portugaise.